

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwukrotną dostawę do domu
dopłaca się 60 halerczy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. } a 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłka 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. } poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawy za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Przemysł artystyczny na wystawie politechnicznej.

Lwów, 18 stycznia.

Na zaproszenie prezydium Izby handlowej i przemysłowej, zgromadziło się wczoraj w lokalu Izby poważne grono samoistnych rękodzielników i przemysłowców, celem omówienia sprawy udziału w jubileuszowej wystawie lwowskiego Towarzystwa politechnicznego. Z ramienia komitetu wystawowego przybyli pp. prof. Dzieślewski, Epler i Świeżawski. Obrany przewodniczącym zabrania prezydent Izby p. Piepes-Poratyński, udzielił głosu prof. Dzieślewskiemu, który w dłuższym wywodzie wskazał na znaczenie i cel projektowanej wystawy. Ma ona objąć trzy działy główne: 1. prace członków Towarzystwa, 2. wynalazki polskie z ostatniego ćwierćwiecza, 3. dział wyrobów krajowego przemysłu artystycznego. W tym ostatnim dziale przemysł i rękodzieło krajowe, o ile tylko wytworom swoim nadaje piętno artystycznego wykonania, znajdują sposobność należytego zaprezentowania się. Wystawa ma być nie tylko popisem, ale i pewnego rodzaju drogowskazem dla kupującej publiczności z której smakiem i wymaganiami liczyć się należy.

Mowca w dalszym ciągu podał szereg praktycznych wskazówek dla tych, którzy chcieliby wystawę obśłać i wyraził nadzieję, że przemysł krajowy w pełnej mierze odpowie temu wezwaniu.

Nad szczegółami, przez prof. Dzieślewskiego poruszonymi, wywiązała się dłuższa, ożywiona rozprawa. Zabierali głos kolejno pp. Wczelak, Fałatowicz, Hornung, Eisenbart, Gubrynowicz, Tenerowicz, Szapira i inni, na koniec przyjąwszy z zadowoleniem do wiadomości, że komisja przemysłowa miejska uchwaliła wyznaczyć pewną kwotę na bezprocentowe pożyczki dla wystawców niemożliwych, uproszono prezydium Izby handlowej, aby ze swej strony spowodowało Izbę rękodzielniczą do zaproszenia wszystkich korporacji interesowanych na wspólne zebranie, celem należytego poinformowania ich o projektowanej wystawie i jak najgorętszej zachęty do licznego obślania tej wystawy.

Ustawodawcy Europy.

(Depesze „Słowa Polskiego“ z 18. stycznia).

Sejm węgierski.

Budapeszt. W komisji skarbowej wywoził minister skarbu Lukacs, że monopol spirytusowy w Rosji dobrze się udał. Na Węgrzech prowadzone są pod tym względem badania. Sprawa ta atoli może być uregulowaną tylko w porozumieniu z Austrią i prawdopodobnie monopol spirytusowy przyjdzie do skutku.

Komisja finansowa uchwaliła cały budżet na rok 1902.

Budapeszt. Stronnictwo liberalne uchwaliło na wczorajszej konferencji swej wysłać depeszę do Szella z gratulacjami z okazji rychłego wyzdrowienia prezydenta. Konferencja przyjęła przedłożone przez ministra honwedów przedłożenie ustawy wojskowej oraz kontyngent rekrutów.

Parlament niemiecki.

Berlin. W ciągu dyskusji nad interpelacją socjalisty Zuweila oświadczył sekretarz stanu Posadowski, że według dotychczasowych obliczeń liczba ludzi bez zajęcia, przebywających w Berlinie, wynosi 17.000 osób. Większe wydalenie robotników nie są zamierzone. Robotnicy, których wydano, są przeważnie zagranicznymi poddany i są to Włosi i Polacy, którzy natychmiast powrócili do swych krajów. Mowca oświadczył w końcu, że o ile tylko będzie możliwym, rozdane będą publiczne roboty.

Berlin. W komisji parlamentu niemieckiego dla taryfy cłowej, posłowie socjalistyczni prowadzą obstrukcję. Przewodniczący komisji, Kardorff, konserwatysta, chciał przerwać obstrukcję stanowczem postępowaniem ze swej strony, ale usiłowania jego pozostały bezskutecznymi. Po trzech posiedzeniach, komisja nie ukończyła jeszcze obrad nad pierwszym paragrafem przedłożenia. Na posiedzeniu czwartkowym, socjalista Stadthagen, który już w toku obrad nad *Lex Heinze* dał poznać swe zdolności do robienia obstrukcji, wygłosił półtorgodzinną mowę, a ilekroć z przeciwniej strony chciał mu przerwać, korzystał z tego, aby na ten temat na nowo przemawiać. Wielu członków komisji, nale-

żących do większości, miało oświadczyć, że jeżeli obrady w komisji będą nadal tak powolnie postępować, złożą swe mandaty do komisji i przedłożenie zwróci napowrót do pełnej Izby. Zamiar ten jednak nie dałby się tak łatwo wykonać, gdyż prócz uchwały komisji, trzeba także uchwały pełnej Izby, a obecnie przeciwnikom taryfy cłowej przyszłoby bez trudności zdekompletować Izbę.

Sejm pruski.

Berlin. Sejm pruski obradował wczoraj nad budżetem w pierwszym czytaniu. W dyskusji zabral głos minister skarbu Rheinbaben, który oświadczył, że niżenie taryfy osobowej na kolejach jest koniecznem, nie może natomiast przyrzec niżenia taryfy towarowej.

Posel Jażdżewski omawiał etat sprawiedliwości, mówił o zarządzeniach policji w kwestji polskich zgromadzeń i żądał, aby tylko takich mianowano urzędników sądowych w prowincjach wschodnich, którzy władają językiem polskim. Ustałyby wówczas nieprawidłowości, będące po części winą panujących stosunków. Pieniądze na budowę niemieckich domów i na niemieckie stowarzyszenia są najlepszym środkiem, rozdzielającym Niemców od Polaków w towarzyskim życiu. Główna wina spada na Niemców, którzy tak się prześcigają w uciskaniu Polaków.

Minister Rheinbaben ubolewa, że nie może zgodzić się na życzenia Polaków.

W walce z Polakami rząd nie może przestrzegać stanowiska *Gewehr bei Fuss*, do tej wysokości obojętności rząd nie może się wnieść. Posel Eynern omawia encyklikę papieżką w sprawie ruchu *Los von Rom* i oświadcza, że niesłuszne jest twierdzenie, jakoby kościół ewangelicki brał udział w agitacji przeciw kościołowi katolickiemu. Stowarzyszenie Gustawa Adolfa jest najbardziej pokojowym towarzystwem (!!). (Głosy: oho! — w centrum).

P. Kirsch (z centrum) polemizuje z poprzednim mowcą i powiada, że są pewne objawy, które usprawiedliwiają twierdzenie, iż kościół ewangelicki popiera agitację *Los von Rom*. Minister Rheinbaben odpowiada na wywody kilku mowców, domagających się przedłożenia kanałowego i oświadcza, że przedłożenie to nie zostało ostatecznie cofnięte, lecz nie pora jest teraz na nie. Na tem dyskusję zamknięto. Następne posiedzenie dzisiaj.

Parlament francuski.

Paryż. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych, dep. Cuneo interpelował w sprawie naruszenia regulaminu wojskowego przez ministra wojny, przy sposobności awansu oficerów. Mowca atakuje ministra Andrego, zarzucając mu, że miesza się do religijnych przekonań oficerów. Minister André zapowiada przedłożenie ustawy, zapowiadającej, aby byli uczniowie szkół kongregacyjnych nie mogli otrzymać stypendyów (oklaski na lewicy, protesty na prawicy, powstaje wrzawa). Cuneo oświadcza, że awans oficerów zależy od polityki. Minister André oświadcza, że on i generał Gallifet znieśli dotychczasową nieodpowiedzialną komisję dla sprawy awansów i oddali agendy jej ministrowi odpowiedzialnemu przed parlamentem; w ten sposób awans oficerów jest w rękach parlamentu (protesty na prawicy). André opuszcza po ukończeniu swej mowy trybunę, wśród oklasków lewicy.

Dep. Montebello domaga się przedłożenia ustawy, regulującej awans oficerów.

Następnie dyskusję zamknięto i przedłożono kilka porządków dziennych. Minister wojny akceptuje porządek dzienny, przyjmujący do wiadomości jego oświadczenie; następnie uchwaliła Izba 308 głosami przeciw 214 przyznać pierwszeństwo temu porządkowi dziennemu.

W końcu cały porządek dzienny 314 głosami przeciw 214 uchwalono wraz z dodatkiem: Izba liczy na rząd, iż przedłoży ustawę w sprawie uregulowania awansu oficerów. Przed ostatecznem głosowaniem przemawiał jeszcze Waldeck-Rousseau, popierając porządek dzienny.

Paryż. W senacie prezydent Fallières, dziękując za wybór, oświadczył, że republika dała Francji potęgę, bezpieczeństwo i stanowisko w świecie. Prezydent wyraził życzenie, aby postępowano dalej w kierunku wydawania ustaw, przejętych duchem sprawiedliwości i humanitarności.

Parlament angielski.

Londyn. Po Salisburyem zabral głos Rosebery, który zapytuje Salisburyego, czy prawdą

jest, że bawiący w Europie zastępcy Boerów konferowali z rządem angielskim w sprawie warunków pokoju. Salisbury zaprzecza temu.

Rosebery oświadcza, że w ostatnim czasie bawił w Londynie przez kilka dni prezydent holenderskich ministrów, skąd powstało podejrzenie, że były jakieś konferencje. Mowca twierdzi, że Anglia znienawidzoną jest w całej Europie. Ostatnią mowę Chamberlaina pochwała w zupełności.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Landsdowne ubolewa, że mąż takiej miary, jak Rosebery twierdzi, że Anglia znienawidzona jest w Europie. Bywa to już zawsze, że gdy wielkie mocarstwo prowadzi walkę z małym państwem, sympatye są po stronie słabszej. Słuszność jest po stronie Anglii.

Londyn. W Izbie gmin interpelował dep. Mac Neill Balfoura, czy tenże zechce odczytać odpisy zapewnien, które dano niemieckiemu kancelerzowi Rzeszy ze strony rządu angielskiego w tym kierunku, że mowa edynburska Chamberlaina i określenie armii niemieckiej nie miały na celu obrażać uczuć narodu niemieckiego. Balfour odpowiedział, że urzędownie żadnych zapewnien nie dano, a tylko w rozmowie niemieckiego ambasadora z sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Landsdownem zostało to stwierdzone. Na zapytanie tego samego posła, który z obu dygnitarzy rozpoczął rozmowę, rząd nie dał odpowiedzi.

Parlament szwedzki.

Sztokholm. Wczoraj otwarto parlament mową tronową. Król Oskar wyraża nadzieję, że parlament uchwali potrzebne kredyty na wydoskonalenie wojska. Dalej zapowiada mowa tronowa przedłożenie ustawy o rozszerzeniu prawa wyborczego, i stwierdza, że nie nastąpi podwyższenie istniejących, ani zaprowadzenie nowych podatków.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 18 stycznia

Wybory do komisji podatkowych.

Kraków. Przy wyborze z III. koła do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego, członkami komisji na 4 lata wybrani zostali lekarze dr. August Kwaśnicki i dr. Józef Łazarzski, na 2 lata właściciel realności Aleksander Sulikowski, zastępcami na 4 lata wybrani kupiec Józef Rudnicki i właściciel realności Edward Wojnarowicz.

„Car jedzie“ na indeksie.

Kraków. Tutejsza cenzura zakazała także wystawienia sztuki Maskoffa „Car jedzie“.

Zmniejszenie produkcji węgla na Śląsku.

Katowice. Na wczorajszym posiedzeniu górnośląskiej konwencji węglowej uchwalono na bieżący kwartał zmniejszyć produkcję o 10 proc.

Sankcja ustawy sejmowej.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza sankcję uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawy w sprawie udzielenia Radzie powiatowej w Grybowie pozwolenia na zaciągnięcie pożyczki 30.000 koron.

Metropolita ks. septycki w Wiedniu.

Wiedeń. Bawiący tu ks. metropolita Septycki odprawi jutro przedpołudniem w kościele św. Barbary nabożeństwo, a następnie weźmie udział w uroczystości Jordanu.

Kwestja językowa i dyety poselskie.

Wiedeń. P. Herold, któremu w swoim czasie nie wypłacono dyet poselskich wskutek wystawienia pokwitowania w języku czeskim, z powodu czego, jak wiadomo, zwrócił się z zażaleniem do ministerstwa spraw wewnętrznych, otrzymał wczoraj zawiadomienie, że dyety zostały przekazane kasie parlamentu, gdyż ministerstwo nie ma ingerencji w tej sprawie. Co się tyczy pokwitowania i *visum* prezydenta, to one niezawisłe są od ministerstwa.

Wobec tego wniosek p. Herolda zażalenie do trybunału państwowego.

Echa hazardu w Jockey klubie.

Wiedeń. W. Allg. Ztg. donosi: Wiadomość, że już wyznaczono termin rozprawy przeciw hr. Jó-

zefowi Potockiemu i Mikołajowi Szemeremu za grę hazardową, jest nieprawdziwa. Prokuratura zarządziła obecnie dochodzenie uzupełniające i odesłała akta do sądu miejsko-delegowanego dla I. dzielnicy. Naczelnik tego sądu zarządził dochodzenie przedwstępne. Po zakończeniu tych dochodzeń zostanie cały materiał napowrót odesłany do prokuratury.

Wiedeń. W biurze naczelnika sądu karnego dla dzielnicy Jozefstadt odbyło się przesłuchanie licznych świadków w sprawie znanej afery o grę hazardową w Jockey klubie.

Burze i wichura.

Wiedeń. W dalszym ciągu donoszą o rozmaitych nieszczęśliwych wypadkach z powodu burzy, która, choć z mniejszą siłą, szalała i przez dzień wczorajszy. Na Wiedener Hauptstrasse spadła tabliczka z firmą pewnego dentysty na przechodnia dra Piepesa, który został lekko zraniony. Jeden z policyantów, który pochwylił kobietę, uniesioną przez wiatr, upadł razem z nią i odniósł poważne obrażenia. Dwoje ludzi umarło wskutek silnych obrażeń.

Dyrekcja poczt i telegrafów zawiadamia, że z powodu burzy przerwane są linie telefoniczne do Tryestu, Gracu, a częściowo do Budapesztu. Ze Lwowem połączenie przez Morawę jest również przerwane, nadto cztery połączenia z Pragą i jedno z Berlinem.

Stanisławów. Od wczoraj szaleje wichura śnieżowa. Pociągi doznały znacznego opóźnienia.

Stanisławów. Z powodu zawiei śnieżnej wstrzymano ruch towarowy na szlaku Biała czortkowska-Zaleszczyki od 17 stycznia począwszy aż do odwołania.

Podróż ks. Henryka pruskiego do Ameryki.

Berlin. O ile dotychczas wiadomo, ks. Henryk pruski, który wybiera się 15-go lutego do Ameryki, pojedzie wprost do Waszyngtonu a stamtąd w towarzystwie prezydenta Roosevelta uda się do Nowego Yorku, gdzie puszczone zostanie na wody yacht cesarski, który ochrzczony będzie imieniem najstarszej córki prezydenta. Ks. Henryk przywiezie kosztowne podarunki dla panny Alicji Roosevelt. Jak słyhać zaprosi on także prezydenta Roosevelta, by przybył z amerykańską eskadrą na ćwiczenia okrętowe do Kilonii.

Berlin. Księciu Henrykowi pruskiemu towarzyszyć będą w podróży do Ameryki północnej: sekretarz stanu dla marynarki Tirpitz i marszałek dworu Seckendorf, oraz kilku wyższych generałów.

Panama niemiecka.

Berlin. Konkurs „Casseler Trebertrockungsgesellschaft“ przedstawia się coraz gorzej. Według najnowszych obliczeń wypadnie do wypłacenia suma, równająca się zaledwie 1 proc.

Aresztowanie adwokata.

Berlin. Aresztowano tu adwokata i rejenta dra Gustawa Flato'wa pod zarzutem defraudacji powierzonych mu przez klientów pieniędzy.

Następca tronu angielskiego w Berlinie.

Londyn. Księżna Walii nie będzie towarzyszyła mężowi w podróży do Berlina; książę odjedzie do Berlina 24 bm. wieczorem.

Rozprawa dra Krausego.

Londyn. Wczoraj rozpoczęła się kilkakrotnie odraczana już rozprawa przeciw drowi Krausemu, oskarżonemu o zamordowanie w Transwaalu Anglika Forstera.

Chamberlain o manifestacji australskiej.

Londyn. Chamberlain wystosował do generalnego gubernatora australskich państw związkowych pismo, donoszące, że ludność Anglii i rząd angielski z wdzięcznością przyjęły do wiadomości uchwałę, zapadłą w parlamencie związkowym i uważają ją za najlepszą odpowiedź na oszczerstwa, rzucane na wojsko angielskie i na prowadzenie wojny przez Anglików.

Trzęsienie ziemi w Meksyku.

Nowy Jork. Z miejscowości Zihlancineo w Meksyku nadeszła wiadomość, że wskutek trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło tę okolicę, 600 osób utraciło życie.

Nowy Jork. Telegram z Laredo (Texas) donosi, że także inne okolice Meksyku nawiedziło trzęsienie ziemi, trwające 55. sekund. Wiadomość, jakoby w Zihlancineo zginęło 600 osób, dotychczas nie znalazła potwierdzenia. W stolicy tylko kilka domów zarysowało się.

Katastrofa w kopalni.

Brüx. Dotychczas nie wydobyto dalszych trupów. Wczoraj rozpoczęło się rozdawanie przez kasy brackie jednorazowych wsparć dla wdów i sierot po nieszczęśliwych ofiarach katastrofy; wdowom rozdano po 200 kor. a nieletnim sierotom po 40 kor. Dr. Koerber nadesłał 1000 kor. na zapomogi dla rodzin robotników.

Anievin (Brüx). Od wczoraj rana pracują dalej nad uziwaniem przystępu do szybu „Jupiter“. Rzeka Biała wskutek wczorajszego deszczu weszła; roboty prowadzi się mimo to dalej. Wczoraj rozpo-

znano trupa, znalezionej onegdaj u wejścia do szybu. Jest to jeden z robotników.

Skargi wydziału filozoficznego wszechnicy wiedeńskiej.

Wiedeń. Deputacja kolegium profesorów wydziału filozoficznego uniwersytetu wiedeńskiego, wręczyła wczoraj prezesowi komisji budżetowej p. Kathreinowi memoriał z żalami na zaniedbywanie w ostatnich latach żywotnych spraw tego fakultetu zwłaszcza na trudności przy obsadzeniu katedr. wskutek czego Wydział filozoficzny nie jest w stanie należycie odpowiedzieć włożonym nań zadaniom i wytrzymać rywalizacji z zagranicą.

Jako jeden z głównych powodów upadku wydziału filozoficznego na wszechnicy wiedeńskiej podaje memoriał, że od czasu regulacji pensyj profesorskich, t. z. kolegia (pieniądze, pobierane od słuchaczy za wykłady) zredukowane zostały do minimum, wobec czego mało kto ubiega się o profesurę na tym wydziale. Dalej wskazuje memoriał na zły stan laboratoryjów i wzywa komisję budżetową, aby wpłynęła na zarząd oświaty, celem usunięcia obecnego stanu rzeczy.

Sytuacja w Chinach.

Pekin. Dnia 14 stycznia w nocy napadli Japończycy na austro-węgierski posterunek; w starciu jeden japoński żołnierz zginął od kuli.

Sytuacja w pol. Afryce.

Mafeking. Boerowie przekroczyli linię kolejową, prowadzącą z Kaplandu i natarli na załogę angielską w Willowdan, na zachód od Mafekingu. Przyszło do walki. — Inny oddział Boerów zabrał 1.000 sztuk bydła. Anglicy wysłali pociąg pancerny i odparli nieprzyjaciela.

Londyn. Wczoraj wydano księgę błękitną o obozach koncentracyjnych. Księga zawiera depeszę Lorda Kitchenera z 6 grudnia, która odpięra zażalenia Schalka Burgera z powodu barbarzyńskiego obchodzenia się z rodzinami boerskimi w obozach koncentracyjnych. Kitchener zapewnia, że wszyscy, którzy chcieli opuścić obozy koncentracyjne, otrzymali na to zezwolenie.

Londyn. Księga błękitna o stosunkach panujących w obozach koncentracyjnych zawiera także depeszę Kitchenera z dnia 28. grudnia z. r., donoszącą, że Kitchener ofiarował się Boce, iż wypuści rodziny znajdujących się w walce Boerów, jeżeli Botha złoży oświadczenie, że rodziny tych Boerów którzy się poddali, nie będą doznawały od niego szykan. Botha odrzucił tę propozycję. Księga błękitna zawiera sprawozdanie o stanie obozów koncentracyjnych za miesiąc grudzień. W obozach tych było w tym miesiącu 117.000 ludzi, z których 2380 (między tymi 1667 dzieci) w ciągu grudnia umarło.

Napad zbójceki na klasztor.

Neapol. W pobliskiej miejscowości Somma-Vesuviana napadła banda zbójów na klasztor męski i zrabowała go doszczętnie. Wśród zrabowanych przedmiotów było wiele bardzo cennych, oraz znaczna suma pieniędzy. Pod zarzutem niesienia pomocy zbójom aresztowano jednego z mnichów (? Red.).

Petersburg. Przy ministerstwie spraw wewnętrznych utworzony zostanie nowy oddział, z przydzielającymi mu prawami departamentu, w którym komentować się będą wszystkie sprawy szlachty rosyjskiej.

Konstantynopol. Irade sultańskie ogłasza udzielenie ostatecznej koncesji na budowę kolei bagdadzkiej.

Z parlamentu.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Komisja budżetowa.

Wiedeń. 18 stycznia. Rezolucja p. Forzta, którą tenże postawił w komisji budżetowej, wywołała przy obradach nad etatem ministerstwa kolei kontrowersję. Już na przedpołudniowym posiedzeniu odbywały się konferencje między p. Forztem, a posłami polskimi, których chcieli przekonać, że wymanagana przez p. Forzta w rezolucji taryfa kilometrowa byłaby dla rolnictwa galicyjskiego nieszkodliwa i wzywano ich, ażeby głosowali za rezolucją, która dla zboża i produktów zbożowych żąda powrotu do taryfy kilometrowej.

Ze względu na niezmiernie rozciąglą, podługną konfigurację kraju taryfa kilometrowa jest dla wywozu naszego zboża gorszą od t. z. Strassentarif, która zmniejsza się stosunkowo w miarę odległości. Z tego powodu już onegdaj p. Byk oświadczył się przeciw rezolucji Forzta, który też bezskutecznie starał się wczoraj posłów polskich dla tej rezolucji pozyskać, używając nawet do tego politycznych argumentów.

Przybyły na posiedzenie komisji, jako słuchacz, prezes Koła, Jaworski, zapytany przez członków polskich, oświadczył, że ze stanowiska Koła podziela zupełnie ich zapatrywania.

Po przerwie południowej p. Forzt raz jeszcze bronił swej rezolucji, apelując głównie do posłów polskich. Gdy już jednak dyskusja była zamknięta, przeto można było tylko do faktycznego sprostowa-

nia przemawiać. Zabrał głos p. Eugeniusz Abrahamowicz i oświadczył, że ani on, ani jego stronnictwo nigdy nie zgodzi się na taryfę kilometrową. Jeżeli dla uwzględnienia naszego konkurenta zbożowego t. j. Rosji obrót na dalszą odległość doznaje ulg taryfowych, to byłoby wprost krzywdą dla Galicji, gdyby obrót na dalszą odległość w obrębie monarchii nie był uwzględniony, wywóz naszego krajowego zboża byłby uniemożliwiony, a nasza tak biedna produkcja wykluczeniem od możliwości eksportu zdeprecjonowana.

Wskutek coraz bardziej intensywniej metody gospodarowania produkcja się zwiększa, więc i wywóz się zwiększa, którego nie należy utrudniać.

Jeżeli przy układzie z Węgrami popełniono błędy, które p. Forzt leczy taryfą kilometrową, to będzie rzeczą parlamentu przy ratyfikacji nowego układu te błędy usunąć.

W głosowaniu przewodniczący ogłosił rezolucję p. Forzta za przyjętą.

P. Romanowicz imieniem posłów polskich oświadczył, że zastrzegając sobie zajęcie w pełnej Izbie odmiennego stanowiska, zaznacza jednak, że wynik głosowania w komisji uznaje za wątpliwy, bo liczby głosów nie podano.

Przewodniczący dr. Kathrein oświadcza, że według jego przekonania większość była. Liczby głosów jednak nie podał.

W toku dyskusji nad budżetem ministerstwa kolei omawiał p. Romanowicz przede wszystkim organizację zarządu kolei państwowych. Walka między systemem centralizacji a decentralizacji została w roku 1884 rozstrzygnięta zwycięstwem systemu centralnego, który tak w organizacji generalnej dyrekcyi, jak i później w organizacji ministerstwa kolejowego w r. 1896 wziął górę.

Można było jeszcze mówić, że system ten jest nieszkodliwy, kiedy sieć kolei austriackich obejmowała zaledwie tyle kilometrów, ile obejmuje obecnie którykolwiek z większych okręgów dyrekcyjnych.

Ale od tego czasu upaństwowienie kolei prywatnych i budowa nowych państwowych tak nagle postąpiły naprzód, że forma organizacji dawniej stworzonej stała się za ciasną, a jak forma za ciasna to życiowa treść rozsadzić ją musi.

Jest rzeczą wprost niemożliwą tak rozległą siecią kolejową zarządzać w ten sposób, ażeby na stacji nie można gwoździć nowego wbić, ani nowej latarni postawić bez zezwolenia ministerstwa. Ministerstwo jest przeciążone. Dusi się pod nawalem pracy. Ma blisko 900 urzędników, a lokalne organy nie śmia kroku robić bez zezwolenia ministerstwa, które ogromowi zadania podołać nie może.

System decentralizacyjny pruskiego zarządu kolei zdał dobrze egzamin, system decentralizacyjny austriacki zdał go źle. Sama natura rzeczy pcha do decentralizacji, a my, którzy od początku byliśmy za decentralizacją, możemy czekać, bo siła faktów musi do tego doprowadzić. Ale zarząd nie powinien zwlekać z tem, co jest nieuniknione.

Mowca omawia dalej stosunek generalnej inspekcji, która ma ruch dozorować ze względu na bezpieczeństwo, do ministerstwa kolejowego, które kolejami samo zarządza. Inspekcja jest władzą, która ma kontrolę wykonywać nad swoją władzą przełożoną, co jest przecież niemożliwe.

Przy rubryce Cła polemizował p. Kozłowski z p. Forztem.

Po zakatwieniu tej pozycji, omawiano podatki konsumcyjne.

Dalszy ciąg obrad dziś.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagniego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było —0° R.

Bał na dochód wdów i sierót po uczestnikach powstania z roku 1863 nie został odwołany, tak jak mylnie podano, lecz odbędzie się, jak było zapowiedziane, dziś, w sobotę 18 bm., w sali Kasyna miej.

Nie wątpimy, że ze względu na ten humanitarny i patryotyczny cel, bał na dochód weteranów naszej ostatniej walki o niepodległość powiedzie się świetnie, a Towarzystwo uczestników powstania r. 1863 uzyska znaczny zasilek dla pięknych swych celów humanitarnych.

Napad morderczy na kaprała policyi.

Do licznych szeregu napadów zbrodniczych, jakich widownia był, niestety, Lwów, w ostatnich dniach, przybywa nowy, o którym nam donosi jeden z reporterów. Oto wczoraj około godz. 10 wieczorem przy ul. Pańskiej, a więc w śródmieściu aresztował kaprał policyi Onufryk jakiegoś podejrzanego człowieka, wychodzącego z kamienicy z wielkim tłumokiem. Na placu Bernardyńskim stanął w obronie aresztowanego jakiś szeregowiec 30 pp., który dobył bagnetu i zranił nim ciężko kaprała w głowę. Rana znajdowała się ma kolo pulsu. Okrwawionego kaprała Onufryka, który padł zemdlony, odwieźli przechodnie na inspekcję policyi, tymczasem aresztowanego z obrońcą salwowali się ucieczką. W tłumoku, który zdołał kaprała zatrzymać, znalaziono mnóstwo, niezawodnie skradzionych ubrań. Ładne bezpieczeństwo!

Na Boże drzewko, które się odbyło w szpitaliku św. Zofii w dniu 22 grudnia b. r. nadesłały na moje ręce ofiary pieniężne następujące osoby: Ks. Adamowa Lubomirska 50 kor., P. T. Niadziakowska 10, dr. M. Bilik 10, pr. K. Witkowski 10, Adaś i Janinka 10, prof. dr. Mars 5, Manasterska z Doliny 5, z listy pani Pszornowej 34, z listy P. Romualdowej Makarewiczowej 15, Witus Rosner 5, dr. H. Schramm 10, Antoni Rokenbauer 4, razem 188 koron, z których wydano na ciepłą odzież, bieliznę, trzewiki itd. dla 72 dzieci 145 kor., na ubranie drzewka i słodczyce 20 koron, razem 165 koron, pozostała zaś reszta 3 kor. złożyłam na stały fundusz zapomogowy dla rekonwalescentów szpitalika św. Zofii.

Ubrania i zabawki nadesłali P. T. Stanisława Rozwadowska, Jadwisia, dzieci pp. Leopoldów Baczewskich, dzieci X. X. Marysia i Adaś, Szczerbowscy, dr. Ballabanowa, Klimek, Wrześniowska, Komarnicka, Spżarska, Ohla i Julo, Konopucka, Pajakowa, Kazio, Jula, Staś, Władzio Neuman, Janowa Rosnerowa, Zosia Schramówna, Zosia i Lesio Ochoccy, Thomowa, Staś, Oktaw i Rynio Pietruscy, drowa Szydłowska, Beacock, Pawłowska, Kazik i Fredzio.

Na fundusz stały zapomogowy na zakupno odzieży i obuwia dla rekonwalescentów szpitalika św. Zofii, nadesłały ofiary pieniężne następujące osoby: Pp. Zygmunt Jaroszyński z Krakowa 194 koron, Olga Eagenia Morazin 56, Marszałek S. 50, X. X. dla biednych dzieci 40, B. B. 20, W. Breiter 6, z listy p. Szwejkowskiego 18, z listy p. A. Stroynowskiego 26, rejent Dąszkiewicz 20, dr. Buresz 20, dr. Kirchmayer 10, dr. Margasz 10, kapitan Tuszyński 20, Mysłowski z Zwiniaza 40, pozostałość z tegorocznej gwiazdki 3 kor., z Administracji „Słowa Polskiego” 17, razem więc 544 kor., które złożyłam na winkulowaną książeczkę wkładową Banku krajowego nr. 16164 opiewającą już na 816 koron, co czyni ogółem 1360 koron.

Wszystkim P. T. ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie i jak najgoręcej polecam los tego funduszu ludziom dobrego serca. *Jadwiga Schrammowa*, Sykstuska 1. 22, II. p.

Noworoczna gwiazdka dla urzędników pocztowych.

Budżet ministerstwa handlu na r. 1902, który będzie przedmiotem obrad parlamentarnych w najbliższej przyszłości, ma wielkie znaczenie dla urzędników pocztowych i zaznacza wiele interesujących nowości. Przedewszystkiem przedłożenie rządowe uwzględni niepomniorny przyrost agend pocztowych wszelakiego rodzaju, zaczętem naturalnym porządkiem rzeczy idzie znaczne pomnożenie personelu, a usilo-

wania te rządu zasługują tem więcej na pochwałę, że finansowe stosunki państwa nie są znów tak bardzo pomyślne.

Dla urzędników administracyjnych żąda przedłożenie rządowe pomnożenia o 163 urzędników, a ponadto wstawiono w budżet dwie zupełnie nowe rangi urzędnicze, mianowicie 183 inspektorów pocztowych i telegraficznych, tudzież 100 pomocników referentów. Wielkiej doniosłości jest znaczne pomnożenie sił urzędników ruchu, co jest usprawiedliwione ogromnym wzrostem korespondencji pocztowej, a jako przykład niech posłuży okoliczność, że w dzień Nowego roku nadeszło do stolicy samej dziesięć milionów listów z życzeniami!

Zatem przedłożenie rządowe żąda pomnożenia samych asystentów pocztowych o 4000 urzędników i równocześnie domaga się regulacji płac dla nich w ten sposób, by takowe wynosiły w przyszłości, stosownie do klasy, 1500, 1800, 2000, 2200, 2400, 2600, 2800 i 3000 rocznie. Zaznaczyć wypada, że rząd nosił się już od dawna z zamiarem uregulowania płac urzędników pocztowych, a teraz na usilne nalegania miarodajnych czynników, projekt ten doczeka się urzeczywistnienia.

Równocześnie domagać się będzie przedłożenie rządowe znacznego kredytu na budowę nowych budynków pocztowych, jakoteż na przeróbkę i stosowną adaptację budynków już istniejących, a to ze względu na wygodę korespondującej publiczności i pracujących urzędników, którzy zamiast dotychczasowych nor i szczupłych, ciemnych pokoiów (vide lwowskie filie pocztowe), otrzymają odpowiednio urządzone biura. Nowych budynków pocztowych zamierza rząd postawić 26; z tych 5 przypada na stolicę państwa. W końcu nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że na samą budowę przewodów telefonicznych domaga się przedłożenie kredytu do wysokości 17,345.000.

Wszystko to byłoby bardzo piękne rzeczy, gdyby się działy w Austrii, a nie — w Prusiech, gdyż notatkę tę powtarzamy za dziennikami bawarskimi!

A u nas?

U nas inaczej, inaczej, inaczej!

U nas system oszczędnościowy nie liczy się z ogromnym wzrostem korespondencji pocztowej i telegraficznej, a zasadą się staje: ludność, opłacająca kolosalne podatki, w zamian — nie nie dawać. Niedawno obdarzył nas wiedeński radca ministeryalny, mistrz Hoheisel nadawczemi książeczkami pocztowymi własnego pomysłu — a książeczki te i nowy sposób nadawania listów poleconych, zostały jako niedogodne nieprzychylnie przyjęte przez publiczność, czemu dała wyraz i prasa, przez pomieszczenie licznych artykułów w tej sprawie. Obecnie wyłazi sztyld z worka.

Panu Hoheiselowi zdaje się bowiem, że wskutek zaprowadzenia nowych książeczek nadawczych pocztowych, będzie można tu i owdzie uszczuplić personal i wykazać w ten sposób pożądane oszczędności!

Dowiadujemy się dalej, że wbrew przyrzeczeniom, jakie padły niedawno pod adresem deputacji urzędników pocztowych, obcięło ministerstwo handlu budżet pocztowy w ten sposób, że w porównaniu z rokiem przeszłym okazuje się w stosunkach personalnych ubytek zamiast przyrostu. Najgorzej, jak zwykle, wyjdzie na tem naturalnie Galicya, która będzie znów tym kozłem ofiarnym, na którym system oszczędnościowy najbardziej się skrupi!

Możeby też przecież nasi posłowie z okazji debaty w pełnej izbie nad budżetem ministerstwa handlu, rozprawili się na seryo z zarządzeniem centralnym i gospodarce tej położyli tamę! Takie stosunki nie mogą i nie powinny dłużej panować i należałoby miarodajne czynniki, które tak chętnie wzorują się na urządzeniach pruskich, objaśnić, że i publiczność, opłacająca podatki może mieć pewne prawa, tem więcej, że za korzystanie z urządzeń pocztowych i telegraficznych wnosi osobne opłaty do skarbu pocztowego!

WIEKSZOŚCIA!

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

przez

Artura Gruszeckiego.

67

(Ciąg dalszy).

Takiem rozmyśleniem skracał sobie czas oczekiwania, spojrzał na słońce, już bliskie południa, a kwitu nie ma i nie ma. A może pan zażartował z niego, kazał mu czekać i odprawi z niczem? Zawrzał w nim gniew i cicho zaklął... Jednak pan mógł zapomnieć o kwicie? Co tu robić? Do kogo się udać?

Tam w polu czeka na niego robota, a on musi stać bezczynnie i wyczekiwać... Gdyby chociaż kwit otrzymał i dostał drzewo darmo... Lecz jeśli dzień straci i kwitu nie otrzyma?

Uderzyły nań poty i zgrzytnął zębami ze złości, patrząc z nienawiścią na dwór. Wtem postąpił za sobą szelest sukni, odwrócił się i spostrzegł zbliżającą się panią Świetnoskę. Skłonił się pokornie.

— Czy macie interes do dworu? — spytała łagodnym głosem.

— Wielmożny dziedzic kazał mi tu czekać na kwit do lasu.

— Dawno?

— O, już kawał czasu.

Skinęła na przechodzącego lokaja, rozkazując: — Idź do pana, przynieś kwit do lasu dla tego człowieka.

— Pokornie dziękuję wielmożnej dziedziczce — i ucałował jej rękę.

— Jak wy się nazywacie?

— Walenty Drewniak.

— Ach, Drewniak! Czy jesteście ojcem tego, tego młodego...

— Tak, wielmożna dziedziczko. Stach to mój syn.

— Czy on u was w domu?

— Nie, wielmożna dziedziczko, wyjechał już dawno.

— I dobry syn z niego?

— Lepszego chyba nie ma.

— No, proszę, a ja myślałam, że on o was zapomni.

— Nie może być, to bardzo dobry i usłuchany syn.

— W takim razie poradzcie mu, aby się nie mieszał do wyborów, bo popsuje sobie całą przyszłość.

— To samo mówił mi wielmożny pan dziedzic, a ja powtórzyłem Stachowi.

— I cóż? — dopytywała się pani.

— Wyjechał z Bruśnika i tyle.

— Gdzież jest?

— Nie wiem, pewno w mieście.

Nadbiegł lokaj i podał pani karteczkę, przejrzała i wierzając chłopu, mówiła:

— Macie tu kwit do lasu... A pamiętajcie, uprzedźcie syna, że może z nim być źle, jeśli się nie uspokoi.

— Słucham wielmożnej dziedziczki i powiem mu. Zbliżył się do pani i z pokorą ucałował rękę w rękawiczce, mówiąc:

— Dziękuję wielmożnej dziedziczce i Panu Bogu polecam.

— Idźcie z Bogiem, a pamiętajcie o moich słowach, bo szkoda byłoby takiego dobrego syna.

— Nie zapomnę — rzekł na odchodnym. — Z Bogiem zostawiam.

Pani Świetnoska z wolna szła przez drogę zajazdową ku gankowi dworu. Z pewnem zadowoleniem rozmyślała, że swoją przemową do chłopca osłabiła, bądź co bądź, energię młodego Drewniaka, bo gdy rodzina zacznie młodego przestrzegać i wróżyć mu nieszczęście, musi to wpłynąć na niego i kto wie, czy nie cofnie swej kandydatury, chociażby w ostatniej chwili.

Na ganku spostrzegła męża, rozmawiającego z Irenką i Bolesiem, szatynem szesnastoletnim w mundurku gimnazjalnym chyrowskim. Przyspieszyła kroku, a zbliżywszy się, rzekła:

— Muszę ci, Stefku, powinszować...

— Czego?

— Ujarmienia Drewniaków.

— Nie kosztowało mnie zbyt wiele, co? — zaśmiał się. — Trochę marnego drzewa i wziąłem ich... Znam ja swoich chłopów... — Jacy oni jednak są bez serca i brudni, chełwi — mówiła z grymasem obrzydzenia, siadając na ławce.

— Co się stało, mamu? — spytała Irenka.

— Zwykła rzecz — uśmiechnął się ojciec — tylko mama nieprzyzwyczajona, gorszy się niepotrzebnie, a to taka zwyczajna sprawa.

— Cóż takiego? — dopytywała się córka.

— Wyobraź sobie Irenko — zaczęła matka — że Drewniak za marną furę drzewa, nietylko odstąpił swoich, ale wyrzekł się syna.

— Nie rozumiem.

— Wiesz przecież — tłumaczył ojciec — że Drewniaci, ojciec i syn, awanturowali się w naszej wsi, a ostatni chce nawet zostać posłem. Otóż zawołałem starego i powiedziałem mu, że w swojej wsi chce mieć spokój i dopiąłem swego.

— Jaki to brak honoru, uczucia — ganiła matka — już nie mówię o przekonaniach, bo tych trudno wymagać od chłopów, ale sądziłam, że mają uczucia rodzicielskie...

— Także chciałś — zaśmiał się. — Chłop odda wszystko za łakę, wypas, drzewo... Najlepszy przykład masz na Drewniaku.

— U nas podobne zachowanie — oburzyła się panna Irena — uchodziłoby za hańbę.

— U nas! Co innego my — rzekł ojciec z dumą — my wiemy, co to jest honor, przekonania i służba dla kraju... Ale chłopci — uśmiechnął się drwiąco — im wystarczy wypas i las. No, i tacy ludzie chcą z nami zasiadać w Sejmie i radzić o nas. Kiedyś, w przyszłości, nikt nie zechce wierzyć w podobne stosunki, a jednak nasza szanowna konstytucja doprowadziła nas do tego.

— Stefku, ty naprawdę ratujesz honor kraju! — zawołała żona z uznaniem.

— Wiem o tem — odpowiedział z powagą — i dlatego zdecydowałem się na konkurencję z chłopem.

— Jakto, papo? — spytał syn.

— Aby nie dopuścić wyboru chłopca do Sejmu — objaśniała matka — papa kandyduje na posła z kurii włościańskiej.

— Papa będzie wybrany przez chłopów, nie ze szlachty — zawołał zaczerwieniony Boles. — Ależ to prawie upokorzenie!

— Mój kochany — rzekł ojciec z powagą — są chwile, w których ofiara jest obowiązkiem obywatela.

— Ależ, papo, to chłopci!

— Trudno moje dziecko, może ty dożyjesz innych czasów; my musimy ulegać konieczności.

— Ci chłopci, to jednak inny gatunek ludzi — zawyrokowała panna Irena.

— Masz słusność — przyświadczyła matka. — Instynkty brudne, materyalne, samolubne nas oburzają: nie w nich niema szlachetnego i idealnego.

— Dumny jestem, że urodziłem się szlachcicem — zawołał Boles.

— Tyś mój syn rodzony — rozculił się ojciec i poklepał syna po ramieniu.

— Obiad podany — oznajmił lokaj.

W czasie obiadu rozmowa toczyła się o żniwach, dzieciach, służbie; pani jednak, pamiętając o wyborach, odezwała się.

— Dawno widziałeś Szaję?

— Kilka dni temu.

— Nie mówił ci nic o żydach w miasteczku?

— Nie.

— To dziwne... Może należałoby posłać go na wywiady?

— Pomysle o tem.

Lokaj, przysłuchujący się rozmowie, rzekł:

— Szaja z jakimś drugim żydem czeka.

— Czemuż nie powiedział?

— Czekalem do końca obiadu.

— Podasz mi kawę na ganku i zawołasz Szaję.

— Stefku, czy sądzisz, że idzie o wybory? — spytała żona po francusku.

— Nie wiem... Może jaki kupiec na zboże.

— Ciekawa jestem...

— Możesz posłuchać — odparł z uśmiechem.

Gdy pan Świetnoski usiadł przy czarnej kawie, zjawił się zawołany Szaja.

— Kłaniam jasnemu panu dziedzicowi i jasnej pani dziedziczce — rzekł schylony, lekko podnosząc jarmułkę zrudziłą.

— Dzień dobry, Szaja, co mi powiesz?

Co ja mam powiedzieć? To nie bardzo ważne; chwala Bogu pogoda jest na żniwa, to i dobrze.

(C. d. n.).

